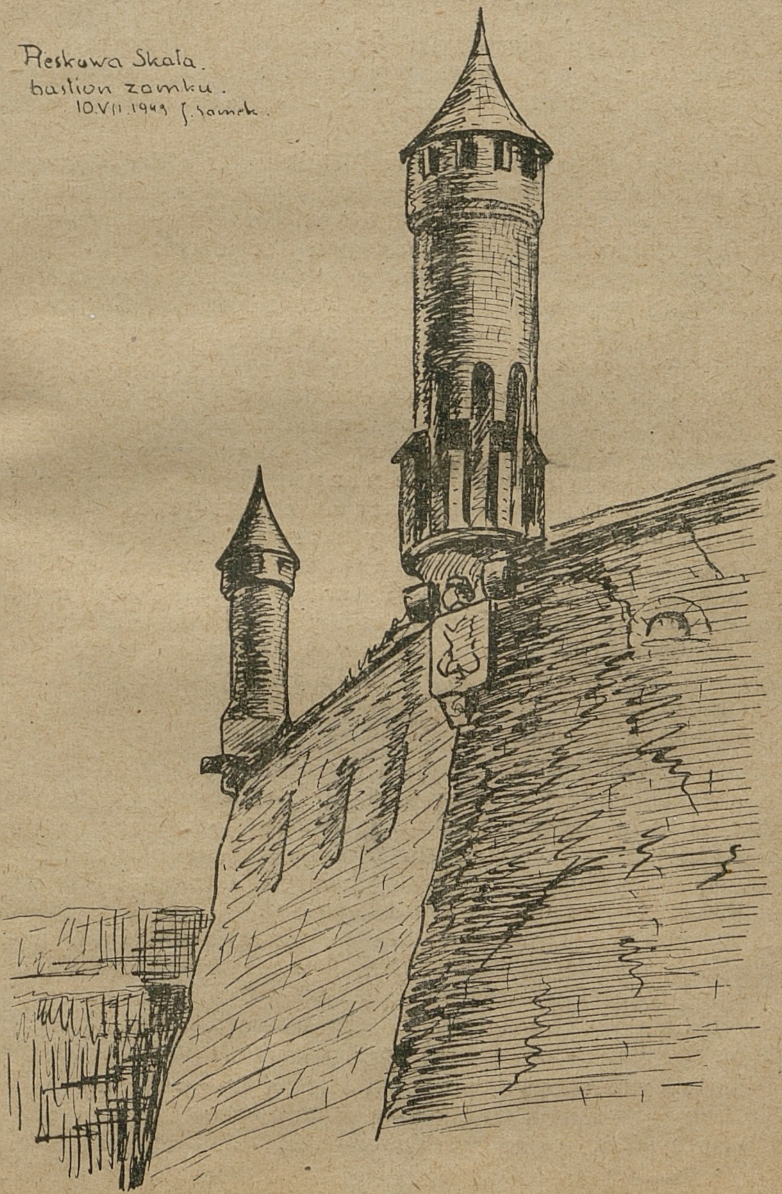
ORLI LOT

Rok XXIII Październik 1949 Nr 8



Nasze XXX-lecie

III. Obozy krajoznawcze.

Gdy w ciągu pierwszych lat organizacja nasza rozrosła się i skrzepła, okazała się potrzeba wyszkolenia instruktorów pracy krajoznawczej. Szkoleniem ich miały zająć się wakacyjne obozy krajoznawcze.

Ponieważ od pierwszych chwil istnienia Koła Krajoznawcze ofiarowały swą służbę Nauce Polskiej, trzeba było wyszkolić instruktorów, którzyby do tej służby byli przygotowani i umieli przygotować młodszych krajoznawców. Umiejętność przeprowadzenia naukowego wywiadu przy pomocy kwestionariusza stała się podstawową dla pracy krajoznawczej w terenie. Tak więc jak praca Kół Krajoznawczych była *Służbą Nauce Polskiej*, tak też i obozy stały się »*Obozami Pracy dla Nauki Polskiej*«.

Poza tym obozy szkoliły przewodników i organizatorów wycieczek, uczyły racjonalnej organizacji, naukowego przygotowania i naukowego wykorzystywania wycieczek krajoznawczych. I tym różniły się od tysiąca innych obozów, że *przynosiły w wyniku materiały naukowe*. Owocem pracy obozowej był zawsze tom opracowań pisemnych na różne tematy naukowe, teka rysunków, przedmiotów spotykanych i omawianych na wywiadach i album fotografij. Czasem składały się tak pomyślne warunki, że mogliśmy część tych materiałów zdobywanych na naszych obozach drukować. I tak ukazały się następujące publikacje: »Pierwszy Obóz Krajoznawczy w Sopotni Małej« r. 1934, »Pierwszy Obóz Krajoznawczy w Jurgowie« r. 1935, »Podegrodzie«, Zarys monografii wsi, r. 1937, »Wieś Dobra powiatu limanowskiego« r. 1938.

Inicjatywę do zorganizowania pierwszego Obozu w Sopotni Małej dała pełna inicjatywy i energii prof. Halina Czapelska z Żywca. Ona ustaliła metodę pracy i program obozu krajoznawczego. Ona też poprowadziła ostatni obóz w Mostach Śląskich w roku 1939. Poczem porwał ją wir wojny i wieść o niej zaginęła. Piszemy o tym ze smutkiem i żalem za tą ofiarną Krajoznawczynią, której organizacja Kół Krajoznawczych ma wiele do zawdzięczenia, a materiały przez Nią i przez Koła pod Jej kierownictwem zebrane są jeszcze ciągle opracowywane. Była Opiekunką po kolei Kół w Żywcu, Gorlicach, Siemianowicach Śl. i Nowym Sączu. Z Nowego Sącza przenosiła się w roku 1939 na stanowisko Dyrektorki do Sandomierza.

Następnymi obozami po Sopotni Małej kierowali pp. prof. Piotr Galas, który prowadził dwa obozy w Jurgowie i Pogrzebieniu, Józef Staśko prowadził obóz w Podegrodziu. Jadwiga Klimaszewska,

asyst. U. J prowadziła obozy w Gibach i Kurozwękach, Maria Rehanówna (dziś Gładyszowa), obóz w Dobry koło Limanowy, Zofia Domaniewska w Świrze. Każdy obóz miał oprócz kierowników także instruktorów, którymi byli słuchacze Uniwersytetu. Dzięki ofiarnemu i umiejętnemu kierownictwu, jak i fachowym siłom pomocnym, prace obozów stały na wysokim poziomie tak, że materiałami zebranymi i naszymi publikacjami obozowymi możemy szczycić się. Dlatego też składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie pp. Piotrowi Galasowi, Józefowi Staśce, Zofii Domaniewskiej, Jadwidze Klimaszewskiej, Marii Rehan-Gładyszowej za to, że wiedzę swą, siły i odpoczynek wakacyjny ofiarowali, by służyć idei krajoznawczej i by służby tej uczyć młodsze pokolenie krajoznawców.

Obecnie ilość obozów wzrosła. Po wojnie pierwszy obóz poprowadziła prof. Zofia Domaniewska w Górze św. Anny w roku 1946, a następny w Sobótce w roku 1948, w ubiegłym roku p. Helena Kahl w Hucisku, Bronisław Pisz we Wiśniowy, a w tym roku było czynnych kilkanaście obozów, o których dowiemy się z następnych zeszytów »Orlego Lotu«. O ile poprzednie obozy były organizowane przez Zarząd Komisji K. K. M. S. i miały charakter instruktorski, obecnie organizują obozy Sekcje Okręgowe Komisji: Krakowska i Rzeszowska, oraz poszczególne Koła: Gimn. im. J. Słowackiego w Częstochowie — Obóz pod kierownictwem prof. J. Mikucińskiej w Leśnicy, Gimn. Żeńskie w Zabrzu — Obóz w Wiśle pod kier. p. Stefanii Kowalskiej, Gimn. w Myślenicach — Obóz wędrowny po Mazurach, pod przew. dra T. Prus-Wiśniowskiego.

Pragnieniem naszym byłoby, by każde Koło zbierało w ciągu roku szkolnego fundusze na zorganizowanie swego obozu stałego lub wędrownego i by Sekcje Okręgowe organizowały obozy instruktorskie przynajmniej dwa: jeden męski, drugi żeński. Każdy obóz stały powinien wziąć sobie za cel monograficzne opracowanie pewnej miejscowości, a każdy obóz wędrowny powinien obrać sobie jakieś zagadnienia, na które podczas wędrówki swej zwracać będzie szczególną uwagę. Wynikiem obozu powinien być materiał opisowy, rysunkowy i fotograficzny.

A więc w tym naszym roku jubileuszowym wytężmy nasze starania, by można było zorganizować jak najwięcej obozów stałych, wędrownych i instruktorskich!

Ponad głowami.

Czy wiecie — Mili Czytelnicy — że teraz, w noce październikowe nie ujrzycie ponad głowami znajomych z czerwca czy lipca gwiazdozbiorów? Już inne gwiazdy wychyliły się ze wschodu i tworzą nowe piękne konstelacje. Darmo szukalibyście np. Lwa Wielkiego z przesuwającą się przezeń planetą Saturnem. (Chociaż — jeśli ktoś z Was jest bardzo uparty, to może dojrzeć go, ale... nad ranem na wschodnim

niebie). Znajoma z lata pozostała tylko Wenus. Świeci bardzo jasno wieczorami nad zachodnim horyzontem i sądzę, że nie będzie trudności z jej rozpoznaniem. Wenus jest teraz najjaśniejszym po Słońcu i Księżycu objektem na niebie i aż do końca grudnia będzie jaśniała coraz bardziej.

Drugą bardzo jasną planetą na wieczornym niebie jest Jowisz, największy w słonecznej rodzinie (średnica równikowa wynosi 144.000 km) i posiadający najwięcej, bo aż 11 księżyców. Dzięki swej jasności wpada wprost w oczy i nie sprawi Wam zapewne żadnego kłopotu zaobserwowanie go na południowej części nieboskłonu. O zmroku znajduje się już dość wysoko ponad widnokręgiem i świeci niemal do północy. Już w dużej lornecie łatwo dojrzeć tarczę oraz cztery najjaśniejsze jego księżyce, odkryte po raz pierwszy w r. 1610 przez Galileusza. Nietrudno zaobserwować ich szybki bieg dokoła planety, a wypływające stąd zjawiska należą do najchętniej obserwowanych przez miłośników nieba.

Słyszeliście zresztą, że zjawiska te do niedawna były wykorzystywane dla celów nawigacyjnych przez marynarkę, a z fizyki wiecie, że Olaus Römer dzięki tym właśnie satelitom jowiszowym obliczył po raz pierwszy prędkość światła.

Innym, nieco niezwykłym zjawiskiem na październikowym niebie będzie... zaćmienie Księżyca.

Jest to drugie tegoroczne zaćmienie naszego satelity, obserwowalne w Europie.

Zaćmienie to będzie całkowite. Na czym ono polega?

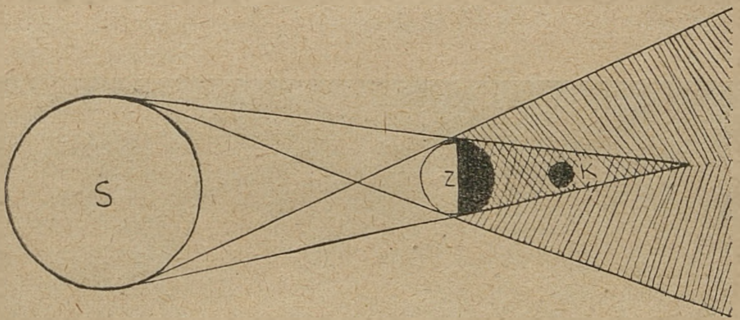
Przede wszystkiem musicie pamiętać o tym, że ani Ziemia, ani Księżyc nie świecą! Są to ciała ciemne. Odbijają one poprostu jak lusterko — swiatło słoneczne. Poza nimi zaś — »z tyłu« — powstaje w kształcie stożka snop cienia. I on to jest przyczyną zaćmień.

Wiecie doskonale o tym, że Ziemia wędruje wokół Słońca po torze zbliżonym do koła (promień tej orbity wynosi około 150 milionów km) i że w tej wędrówce towarzyszy jej Księżyc, obiegając z kolei Ziemię po drodze prawie kolistej (promień zaś tej orbity = około 400 tysięcy km) w ciągu jednego obiegu ziemi dookoła naszej dziennej gwiazdy — a więc w ciągu roku) — nasz satelita, Księżyc, obiegnie dokoła Ziemię 13 razy. I gdyby droga jego leżała dokładnie w tej samej płaszczyźnie co droga Ziemi, wówczas nasz Księżyc chowałby się w cień Ziemi trzynaście razy do roku (każda pełnia! dlaczego?). Również trzynaście razy do roku Księżyc przesuwałby się pomiędzy Słońcem a Ziemią, zasłaniając nam naszą gwiazdę dzienną (każdy nów). Ale tak nie jest Płaszczyzny drogi ziemskiej i drogi Księżyca są do siebie nieco nachylone. Dlatego zaćmienie może nastąpić tylko w specjalnych okolicznościach, tzn. w pobliżu miejsca, gdzie obie orbity się przecinają; i to tylko wówczas, gdy te wszystkie trzy globy, Słońce, Ziemia i Księżyc — leżą na jednej linii prostej. Tylko wówczas

Księżyc przechodzi przez cień rzucany przez Ziemię, zostając pozbawionym na pewien czas dopływu światła słonecznego. Takie właśnie ciekawe zjawisko nastąpi w nocy z 6 na 7 października br.

Załączone rysunki doskonale wyjaśniają zjawisko i jego przebieg.

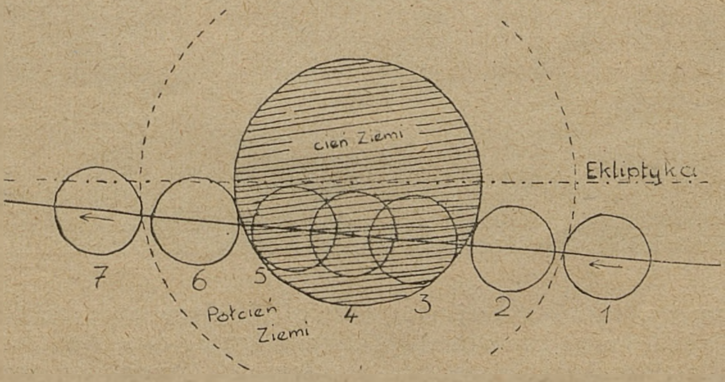
Maciej Mazur.



Schemat całkowitego zaćmienia Księżyca.

S = Słońce, Z = Ziemia, K = Księżyc

Stożek utworzony przez styczne zewnętrzne do Słońca i Ziemi daje poza tą ostatnią jej cień, z którego Słońca nie widać, gdyż jest ono zasłonięte zupełnie przez nasz glob. Kiedy Księżyc wchodzi w ten cień, zaczyna się wówczas zaćmienie częściowe, aż wreszcie schowa się on cały — zaćmienie jest całkowite. Zakreskowanie słabsze jest półcieniem, rzucanym przez Ziemię, z którego widać tylko część Słońca gdyż reszta jest zakryta przez Ziemię.



Przebieg całkowitego zaćmienia Księżyca w nocy z 6 na 7 października 1949.

Przekrój przez cień Ziemi w odległości Księżyca, widziany z Ziemi (na niebie oczywiście cienia nie widać).

Ekliptyka — płaszczyzna drogi Ziemi, po której przesuwa się środek cienia.

Linia ciągła — droga środka Księżyca, biegnącego w kierunku strzałek.

1. Godzina 0 min. 50 (czas śr.-eur.) — Księżyc wchodzi w półcień Ziemi, zjawisko nieobserwowalne.
2. ,, 2 ,, 5 — Księżyc zaczyna wstępować w cień Ziemi (początek zaćmienia częściowego).
3. ,, 3 ,, 19 — początek zaćmienia całkowitego.
4. ,, 3 ,, 56 — środek zaćmienia.
5. ,, 4 ,, 33 — koniec zaćmienia całkowitego. Księżyc zaczyna wychodzić z cienia Ziemi.
6. ,, 5 ,, 48 — Księżyc wyszedł z cienia Ziemi.
7. ,, 7 ,, 03 — Księżyc wyszedł z półcienia Ziemi.

Ze skarbnicy sztuki ludowej.

Kolumna Państw. Instyt. Badania Sztuki Ludowej

Zbójnicy



Karpaty, mniej więcej do połowy ubiegłego stulecia, udzielały schronienia licznym bandom zbójnickim rekrutującym się pierwotnie głównie z chłopów uciekających w góry przed uciskiem pańszczyźnianym, później zaś z dezerterów, którym niewsmak była wieloletnia służba wojskowa. Ludzie ci, gdy znaleźli się poza nawiasem normalnego życia społecznego, z musu trudnili się rabunkiem. Nie należy ich jednak mieszać z pospolitymi przestępcami dybiącymi na zawartość cudzej kieszeni. »Zbójnik równa świat« mówi stare góralskie przysłowie, to też zbójnicy występowali głównie przeciw panom uciskającym swych wiejskich poddanych, przeciw bogatym kupcom, młynarzom, karczmarzom pasącym się na ludzkiej krzywdzie, a czasem i przeciw

księżom, o ile ci zbyt wiele energii wkładali w gromadzenie dóbr doczesnych kosztem ubogich parafian.

W każdej niemal stronie naszych Karpat zachowała się do dziś w tradycji ludowej postać zbójnika, który w ustach miejskich gawędziarzy urasta do rozmiarów bohatera, walczącego z możnymi i mszczącego krzywdy ubogiego chłopa. Ma więc Śląsk swojego Ondraszka. Żywiecczyzna — Proćpaka, Podhale zaś, przyległy Spisz i Orawa — Janosika.

Jerzy Janosik nie był Polakiem. Urodził się w r. 1688 w Tarchowej na Słowaczyźnie, jako młody parobek brał udział w tzw. »buncie koruców« walcząc pod kierunkiem F. Rakoczego i E. Thökölyego przeciw wojskom cesarskim. W czasie swej krótkiej służby wojskowej, którą później odbywał w zamku Bytczy, zetknął się, jako wartownik z więzionym zbójnikiem Tomaszem Uhorczikem z Predmiera, ten zaś po szczęśliwym wyjściu z więzienia wciągnął Janosika do swej bandy. Wkrótce widzimy Janosika na czele »dobrych chłopców« chodzącego »na zbój« po Słowaczyźnie, a czasem zapuszczającego się też na Śląsk i Morawy. Czy Janosik »zbijał« kiedykolwiek i po naszej stronie Tatr nie mamy na to dowodu, pewnym jest natomiast, że w jego bandzie było kilku polskich Górali m. in. z Żywiecczyzny. Janosik osądzony został na karę śmierci i stracony w Liptowskim św. Mikulaszu w r. 1713.

Postać słowackiego zbójnika do dziś przetrwała w pamięci ludu mieszkającego po obu stronach Tatr. W licznych opowiadaniach sławione są jego czyny niezwykłe, pokazuje się miejsca gdzie Janosik miał przebywać (np. »Janosikowy skok« w Pieninach), liczne pieśni opiewają jego życie i śmierć tragiczną. W ludowej sztuce plastycznej spotyka się obrazy na szkle, przedstawiające sceny z życia zbójnickiego. Podobne tematy występują w ludowych drzeworytach, rzeźbie, a nawet i na skrzyniach trafiają się niekiedy figury malowanych zbójników. Z czasów kiedy to młodzież góralska chodziła pod wodzą zbójeckich »harnsiów« na pełne przygód wyprawy, zachował się wśród Górali tatrzańskich wspaniały »taniec zbójnicki« znany nam dziś z licznych występów różnych góralskich grup regionalnych.

Tematy wiążące się z życiem dawnym zbójników karpackich nie ograniczają się jednakowoż wyłącznie do ludowej twórczości artystycznej. W sztuce plastycznej postacie zbójników spotykamy w grafikach W. Skoczylasa, obrazach malowanych na szkle przez K. Ketlicz-Rayskiego, w literaturze tematy zbójnickie znajdziemy przede wszystkim u piewcy skalnego Podhala Kazimierza Tetmajera, w muzyce u K. Szymanowskiego (»Harnasie«).

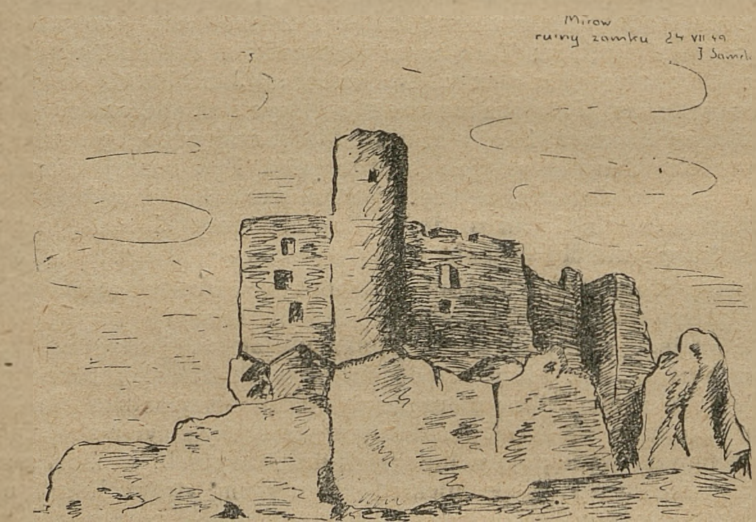
Romr

Obszerny artykuł J. Grabowskiego pt. Obrazy zbójnickie na szkle ukazał się w nr 1. »Polskiej Sztuki Ludowej« z r. 1947.

Obozy i wycieczki.

Jurajskim szlakiem „Orlich Gniazd“

Tak to było dawno. Ciemny ledwie nieco rozjaśniony wątłym blaskiem elektrycznej lampki pokój. To była jeszcze zima. Za oknami bielił się śnieg, a ulicami biegły tumany zadymki. Była zima. Przed nami na stole w jasnym krążku światła wiła się czarna linia jurajskiego szlaku. Szlaku »Orlich Gniazd«. Nad mapą w mroku czerniły się sylwetki mych kolegów i naszej opiekunki. Jurajski szlak, szlak zamków, szlak usiany grzbietami skał i mrowiem grot...



Biała zadymka wiła się za oknami, skręcała w tuman i zawodzeniem jak olbrzymia postrzępiona chusta zawijała się wokół obrosłych śniegiem drzew. Spoczęły na mnie oczy kolegów, pięć par oczów pełnych życia, oczy kolegów, szósle smutne naszej opiekunki.

Pójdziemy na szlak! Pójdziemy na ruiny zamków do grot, do skał!

Ze wzroku kolegów niknie wesołość. Wzrok ich staje się twardy, nieustępliwy. A za oknami tężał mróz.

*
* *

Przeszła zima. Rozmigotała się tysiącem kwiatów i słonecznych uścisków wiosna. Kwiaty rosły, promienie stawały się coraz gorętsze i bardziej pełne słońca. Siedzieliśmy w bibliotece Muzeum Przemysłowego, z przewodników, opisów czy sprawozdań historyków sztuki przelewały się do naszych zeszytów wiadomości o zamkach, kościołach i grotach. Układały się słowa, dzieje świetności i chwały jurajskiej warowni.

Płynęły ze sławnych książek okupione godzinami pracy. Słońce pełzając przez szyby okienne biblioteki wciska się między karty. Pokażcie! Ja wam ozłocę za to obozowe dni!

* * *

Zniknął za nami Kraków, zginęły gdzieś w dali szczyty kościelnej wieży, poszliśmy na zamkowy szlak. Poszliśmy, choć ostatnie przed obozem dni ciemniały deszczem, choć na całym szlaku jest tylko jedno schronisko. Teraz szły inne dni. Słońce dotrzymywało przyrzeczenia wyszeptanego wśród książek biblioteki. Złociło dni, stroiło ruiny w czerwień zachodów, wyiskrzało przed nami promień drogi hen w dal. Przed nami rosły zwaliska zamków, dźwigała się w górę Smolenia warowni turma, ponad drzewa pięły się w błękit.



Przeszliśmy O j c ó w, ruiny R a b s z t y n a, zamek w Smoleniu i Pilicy. Zza pajęczyny deszczu witał nas potężny rozpięty murami wśród baszt, wyrosły ze skały Ogrodzieniec. Szły dnie zbyt krótkie, zbyt wcześnie czerniejące w mrok nocy. Dnie wypełnione rysowaniem i opisywaniem kościołów i zamków, badaniem grot szemrzących melodią kropel, owiane dymem obozowego ogniska. Wieczorami p r z y o g n i s k u w czerni u stóp zamku kończyliśmy opisy. Godziny biegły szybko. Blask kładł się na nasze twarze, szła już noc a trzeba było pisać jeszcze kronikę. Nad nami w górze ciemniały zamków zwaliska, ponure pośród drzew listowia. W pogodne noce przez szpary stodoły widać było gwiazdy. Wtedy było zawsze tak cicho, od wsi szedł tylko szum i szczekanie psów. Były i dni pochmurne. Pełne wizgotu, wichru i deszczu. Wtedy zamki i kościoły mętniały za tumanami kropel a kartki przy rysowaniu mięły się od wody. Szosą wił się wiatr, mrząc deszczem i zimnem. Ale potem znów błyskało przed nami słońce.

Przeszły trzy tygodnie obozu, ostatni nadszedł wieczór. Doszliśmy do Częstochowy. Tam, jak wtedy, jak w ów zimowy wieczór siedzieliśmy razem. Za oknem w czarnych puchach nocy zieleniło się na szczycie jasnogórskiej wieży światełko...

Jutro wracamy do Krakowa. Siedzieliśmy blisko okna, razem jak wtedy pół roku temu, tylko, że teraz nasz wzrok biegł tam na szlak. Tam daleko wije się szlak usiany ruinami zamków. Tam w dali bieleje Pustyni Błędowskiej piasek i sosen skręconych zielone igły. Wzrok biegnie w dal, siedem par oczów jest pełnych radości — doszliśmy.

Sprawozdania pęcznieją zawsze cyframi, rosną szeregiem nazwisk, może dziwne, że w tym nie ma ani cyfr ani nazwisk, ale po co one, może za to po przeczytaniu tego, pójdziecie kiedy jurajskim szlakiem zobaczycie zamki na zrębach skał, stare kościoły wśród drzew.

Jan Samek

Koło Krajozn. Uczn. III P. Liceum w Krakowie

Obozowaliśmy w Jabłonce na Orawie.

Obóz liczył 19-tu uczestników w wieku od 19-tu do 14-tu lat. Uczestnicy pochodzili: jeden z Białegostoku, dwóch z Rybnika, dwóch z Żywca, dwóch z Krakowa, jeden z Radomia, trzech z Piotrkowa, ośmiu z Rzeszowa. W zasadzie był to obóz stały, pomimo to. uczestnicy robili liczne wycieczki po Orawie o charakterze badawczym: do Orawki, Lipnicy Wielkiej i Małej. Zubrzycy, Chyżnego, Podwilka, Podszkla, oraz turystyczne: na Pająków Wierch, na Babią Górę i na zakończenie obozu w Tatry.

W czasie trwania obozu, w pogadankach prowadzonych przez kierownika obozu, zapoznawali się z tym, jak powinno pracować Koło, z organizacją Kół Krajoznawczych, z historią krajoznawstwa, opisem ciekawszych zabytków w Polsce, z kulturą ludową, architekturą, turystyką i jej zadaniami.

Do wyników prac należy zaliczyć: nawiązanie przez uczestników obozu kontaktu z miejscową ludnością i zapoznanie się z ważnymi problemami Orawy, z punktu widzenia terenowego, kultury ludowej, etnografii, socjologii i historii Orawy ze szczególnym uwzględnieniem wytworów rodzinnych, strojów, zdobnictwa, oraz różnych form życia zanikających na Orawie. Ponadto zainteresowała się młodzież problemami gospodarczymi, społecznymi i politycznymi Orawy.

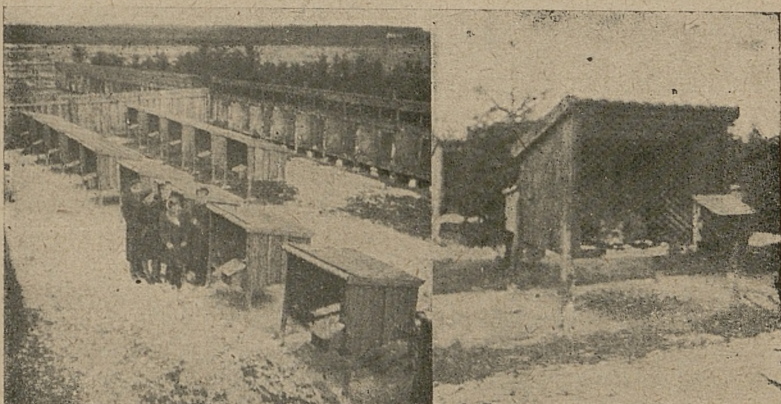
W dniu 22 lipca — w rocznicę Manifestu Lipcowego, młodzież urządziła Akademię, oraz wzięła udział w posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Jabłonce. Dla wykonania prac krajoznawczych młodzież została podzielona na sekcje zależnie od zainteresowania, przyczym kilku z uczestników wyróżniło się wyjątkową pracowitością i gorliwością, a mianowicie: Jura Stanisław z żywieckiego. Kaszuba Henryk z Piotrkowa, Kolendo Jerzy z Białegostoku, Kwiatkowski

Jerzy z Rzeszowa, Nowak Kazimierz z Żywieckiego, Pająk Stanisław z Rybnika, oraz Soppa Jan z Rybnika. Wykonano cały szereg prac ilustrowanych własnoręcznymi rysunkami.

Mgr Boguszewski Bogdan, kier. Obozu.

Wycieczki
Koła Krajoznawczego uczniów P. Liceum w Krotoszynie

Koło nasze zostało zorganizowane w ub. roku szkolnym stosunkowo bardzo późno, bo dopiero w grudniu 1948 r. Ażeby realizować jedno z najistotniejszych założeń krajoznawstwa — turystykę, trzeba odpowiednich warunków atmosferycznych. Jak wiadomo, zima tegoroczna nie sprzyjała niestety turystyce. Jednakże koledzy — krajoznawcy



Hodowla lisów w Tomnicach.

z inicjatywy opiekuna naszego Koła p. Kaczyńskiego, z wielkim zapałem nie zważając na warunki klimatyczne postanowili organizawać krótkie, półdniowe wycieczki piesze w powiat. W ten sposób chciano nadrobić czas stracony we wrześniu, październiku i listopadzie.

Pierwszą taką wycieczkę zorganizowano dnia 9 stycznia br. do Państw. Fermy Lisów Srebrzystych w Tomnicach w powiecie krotoszyńskim. Pogoda nie sprzyjała, wiatr wiał silnie Ala grupka nasza na nic nie zważając prędko posuwała się w zamierzonym kierunku. Przybyliśmy do Tomnic ok. godz. 14·30. Od oprowadzających nas po fermie dowiedzieliśmy się szeregu ciekawych rzeczy, które skrzętnie koledzy zanotowali. Otóż ferma posiadała wówczas ok. 200 szt. lisów: srebrzystych, żółtych Alaska i krzyżaków, oraz 21 szt. norek. Wiek lisów w fermie jest różny, przeważają jednak lisy półroczne z r. 1948. Dowiedzieliśmy się pozatym wiele ciekawych szczegółów, dotyczących

karmienia i futerkowania lisów. Zrobiono również kilka fotografij Wszyscy członkowie biorący udział w wycieczce byli bardzo zadowoleni.

Od tego czasu prawie w każdą niedzielę rozsypywaliśmy się w małych grupkach po powiecie, zwiedzaliśmy i opisywaliśmy najróżniejsze obiekty godne zobaczenia. Jedną z ciekawych wycieczek tego rodzaju była »wyprawa« do lasu smoszewskiego w celu obejrzenia głazu narzutowego i kurhanów przedhistorycznych, szczególne zainteresowanie wśród członków budził wielki, polodowcowy głaz narzutowy o obwodzie 11 m. Zrobiono również szereg fotografij i wszyscy we wspaniałych humorach brnąc w śniegu wracali do domu.

Obecnie ruch wycieczkowy zamierzamy jeszcze wzmożyć, aby jaknajdokładniej poznać nasz kraj. Niech zapał krajoznawców z Krotoszyna udzieli się też innym Koleżankom i Kolegom z całej Polski, aby przez wycieczki ukochali swój kraj, swój naród i przyrodę!

Krzysztof Racinowski
prezes Koła

Osiągnięcia pracy naszych Kół.

Koło Państ. Gimn. i Liceum w Rawie Mazowieckiej pod opieką prof. Ludwika Grabianki wydało jednodniówkę: »Sub-Rawiec«, na treść której składają się następujące artykuły: »Rawa w latach okupacji i po wyzwoleniu« — »Tajne nauczanie w Rawie podczas okupacji« — »Ważniejsze walki z Niemcami« »Cmentarz żołnierzy niemieckich pod Jeżowem« (opowiadania) — »Wieś Regnów«, na końcu piosenka utrzymana w tonie wesołym.

Koło Ucz. Państ. Żeń. Gimn. Handl. (im M. Orłowicza) Kraków, Loretańska 16. 1) Też wydaje gazetkę p.t »Z pieśnią po Polsce» dotąd wydano 3 numery: czerwiec 1948 — sprawozdanie z pracy i wycieczek Listopad 1948 — sprawozdanie z wędrownego obozu 1948 Marzec 1949 — sprawozdanie z wycieczki na Śląsk. 2) Też odbyto obóz wędrowny dwutygodniowy w czerwcu 1948 roku trasę: Babia Góra — Rawa — Podhale — Tatry — Bukowina.

„Orli Lot“ w oczach młodych krajoznawczyń.

Na Żeńskim Obozie Krajoznawczym w Ustroniu instruktorka p. Kowalikówna zaproponowała uczestniczkom, by wypowiedziały swoje uwagi na temat »Orlego Lotu«: co chciałyby, by zamieszczano w »Orlim Locie«.

Redakcja uważa myśl takiej ankiety za szczęśliwą i wyraża wdzięczność p. Kowalikównie za inicjatywę, a odpowiadającym serdeczne podziękowanie za szczere i wartościowe uwagi,

Jest to pierwszy krok zrobiony dla ściślejszego związania Młodych Krajoznawców z »Orlim Lotem«. Taki kontakt jest bardzo pożądany i pragnęlibyśmy, by nie ograniczył się do tego jednego wypadku. Prosimy wszystkie Koła, by wypowiadały swoje zdanie zbiorowo, jak również Czytelników, by wypowiadali się indywidualnie.

Ażeby inicjatywa Kół i Czytelników była skuteczna, trzeba, by inicjatorzy sami zechcieli praktycznie swoje pomysły realizować, bo niestety Redakcja nie rozporządza odpowiednimi środkami tak, by mogła spełnić wszystkie, w większości słuszne, życzenia.

Tak np. życzą sobie Uczestniczki Obozu, by »Orli Lot« był bogaciej ilustrowany, by dawać zdjęcia pięknych zakątków kraju. Otóż okazuje się, że o dobre zdjęcia jest bardzo trudno. Koła, które nadsyłają materiały opisowe, albo nie przysyłają zupełnie zdjęć fotograficznych, albo dołączają tylko widokówki, albo zdjęcia nie nadające się do reprodukcji. Poza tym ilość ilustracyj bardzo podraża wydawanie, bo za jeden cm^2 płacimy cynkografowi 14 zł 50 gr. Policzcie ile np. kosztuje klisza na stronę tytułową o wymiarach 11 x 16 cm, a ile 14 x 20 cm?

Odpowiadający na ankietę zdają sobie sprawę z tego, że aby wszystkie życzenia mogły być spełnione, »Orli Lot« musiałby zwiększyć swoją objętość przynajmniej dwukrotnie. Mógłby więc co miesiąc dawać 32 stron, albo wychodzić w tej objętości co teraz, tylko jako dwutygodnik. Otóż Redakcja jest też tego zdania i stara się o to wszelkimi siłami. Ale siły Redakcji są stosunkowo za słabe. Prenumeraty nie pokrywają kosztów wydawania »Orlego Lotu«, w ubiegłym roku dopłaciliśmy 200.000 zł z subwencji, w tym roku już wydatki przewyższają wpływy z prenumerat, a trzeba jeszcze wydać 4 zeszyty, no i piąty rozpoczynający nowy rok. Rozsyłamy tylko przeszło 2000 egz., naturalnie zagadnienie byłoby rozwiązalne, gdybyśmy nie 2000 ale 20.000 mieli odbiorców. Ale gdy podwoimy objętość, to i prenumerata musi być też podwojona.

Czy wszyscy odbiorcy zgodzą się na roczną prenumeratę w wysokości 500 zł? a czy dalibyście 1000 zł? Otóż z tego wynika prośba pod adresem Kół i Członków Kół, aby z e c h c i e l i p o d w o i ć s t a r a n i a i w y s i ł k i, b y i l o ś ć o d b i o r c ó w w z r o s ł a c o n a j m n i e j w d w ó j n a s ó b (zasadniczo powinna wzróść dziesięciokrotnie!). Niektóre Koła wczuwają się w kłopoty redaktorskie, względnie adminitorskie »Orlego Lotu« i dobrowolnie składają ofiarę na rzecz »Orlego Lotu«, np. Koło Liceum Żeńskiego w Zawierciu wpłaciło 900 zł, Koło Szkoły Nr 4 w Będzinie 1000 zł, ale to są wyjątki. Są też »wyjątki« innego rodzaju, że odbierają »Orli Lot« a należności nie wpłacają! (Wyrównujcie zaległości!!!)

Redakcję spotyka jeden zasadniczy zarzut, powtarzający się w wielu wypowiedziach: »z a d u ż o p r z e m ó w i e ń, z a d u ż o s p r a w o z d a ń, a t e s ą n u d n e«. Co do przemówień, to, co prawda, nie ma ich w »Orlim Locie«. Tylko w ubiegłym roku z okazji Zjazdu w Warszawie wydaliśmy specjalny numer wakacyjny, gdzie zamieściliśmy kilka przemówień, czyich? Prezydenta B. Bieruta, prezesa Zarządu Głównego P. T. K. wiceministra St Leszczyckiego i innych. Ale chyba nikt nam z tego nie może zrobić zarzutu, p r z e c i e ż m u s i m y w i e d z i e ć, c o o n a s m y ś l i G ł o w a P a ń s t w a, j a k i e w y t y c z n e d a j e n a m n a s z P r e z e s P. T. K. Te mowy powinni znać wszyscy krajoznawcy. powinny przestudiować wszystkie Zarządy Kół i na pierwszym posiedzeniu powakacyjnym zapoznać z myślami i wytycznymi w nich zawartymi wszystkich członków Koła. Dlatego wzywamy wszystkie Koła, które nie posiadają n-rów 7—12 z r. 1948, niech je zaraz zamówią (Cena 100 zł).

Co do drugiej części tego zarzutu, że jest za dużo sprawozdań, to możemy się z tego wytłumaczyć. »Orli Lot« jest organem Kół Krajoznawczych. Koła te nadsyłając sprawozdania, żądają i wyczekują, by mogły coś o sobie w »Orlim Locie« wyczytać, jeśli się je pomija, wyrażają swoje niezadowolenie a nawet zarzucają złośliwe ich przemilczanie. Poza tym, żądają znów niektóre Koła, by ich pouczać, co mają robić. Otóż zamieszczamy sprawozdania niektórych Kół, które wykazują się jakimiś czynami. Z tych sprawozdań mogą się inne Koła, mniej zaradne, nauczyć, co mogą czynić, co zaplanować, jak plan wykonać. Wobec tego nie zważajcie na to, że sprawozdania są nudne, ale c z y t a j c i e j e i z a s t a n a w i a j c i e s i ę, c z y i W y n i e m o g l i b y ś c i e u z y s k a ć t y c h o s i ą g n i ę ć, j a k i e z d o b y w a j ą i n n e K o ł a. Poza tym sprawozdania drukowane stają się d o k u m e n t e m p r a c y K ó ł. W ten sposób pisze się historię Kół.

W zakresie naszej organizacji ważnym i pomyślnym objawem są Sekcje Okręgowe. Warto uwiecznić w druku ich osiągnięcia. Każda Sekcja ma inne oblicze, inny kierunek pracy. Przeczytajcie sprawozdanie Sekcji Rzeszowskiej i Gdańskiej, ile tam wkładają kierownicy tych Sekcyj pp. Piątek i J Pawlikowa energii, przypatrzcie się

organizacji zjazdów okręgowych, wystaw, warto to przeczytać, zastanowić się, podjąć nowe inicjatywy i nie nudzić się.

Wzywając Koła, by składały sprawozdania roczne według kwestionariusza ogłoszonego w numerze 6-ym »Orlego Lotu«, prosimy o krótkie streszczenie dla »Orlego Lotu«, ale niestety streszczenia te są za długie i nie ujmują najważniejszych momentów z życia Koła. W zeszycie 7 umieściliśmy kilkanaście takich streszczeń przykrojonych przez Redakcję. Czy nikt tego nie czytał? A może wartoby poświęcić im trochę czasu? Kto organizację Kół i pracę w Kołach traktuje poważnie, przeczyta je i pomyśli nad tym, jak pracę w swym Kole udoskonalić, jak program pracy wzbogacić, jak przyczynić się do wzbogacenia wiedzy o kraju naszym.

Inne życzenia omówimy w następnym numerze. *L. W.*

Prenumerujemy i czytamy.

„Malbork wczoraj i dziś“ — praca zbiorowa, wydana na tydzień Malborka, uroczyście obchodzonego w dniach od 7 do 15 czerwca 1947 roku Książka ta jest bardzo dobrze i szczegółowo opracowana. Brakuje jej jedynie ilustracji i planów tak niezbędnych przy opisach budowli wszelkiego rodzaju. Warto jednak przeczytać tę książkę. Z niej dowiemy się wiele ciekawych szczegółów o tym pięknym zamku, który swoimi rozmiarami 6-krotnie przewyższa Wawel. Jeden z najbardziej interesujących szczegółów przytoczę tutaj »Dnia 6 czerwca 1457 r. otworzono bramę zamkową 600 rycerzom polskim. Dnia następnego wjechał do Zamku Kazimierz Jagiellończyk przez tzw. bramę wspomnień, którą kazał zamurować, by nikt więcej tędy nie wchodził«. Niestety Kazimierz nie przewidział, że w roku 1772 zamek zostanie zajęty przez Prusaków. Zamek Malborski opisuje w »Krzyżakach« H. Sienkiewicz

Władysław Wach, **„Zamek olsztyński“** — Wydawnictwo Spółdzielni Wydawniczej »Zagon«, Olsztyn. W przeciwieństwie do pierwszej opisuje ona tylko sam zamek, a nie całe miasto. Wartość tej książeczki podnoszą ilustrację (6) i plany (2) zamku. O ile możności, to i tę książeczkę winniśmy przeczytać.

„W odzyskanej szkole“ — praca zbiorowa P.P. Profesorów Gimnazjum i Liceum w Rybniku. Książka ta zawiera wszechstrony opis pracy w rybnickim Gimnazjum. Zawiera ona krótki zarys historii Gimnazjum, opis pracy szkolnej. Do najciekawszych ustępów w tej książce należy opis walki Ślązaków o wolność. Opis dr St. Rosponda przedstawiający pełną grozy scenę mordowania dwóch absolwentów rybnickiego Gimnazjum w Liszkach pod Krakowem, jest najlepszym dokumentem zbrodniczej działalności Niemców w stosunku do uciśnio-

nych narodów. Książka ta winna się znaleźć we wszystkich bibliotekach szkolnych. Za przykładem Grona Profesorskiego Gimnazjum w Rybniku winny tworzyć podobne książki wszystkie szkoły.

Prosimy by przy nadsyłaniu książek podawano cenę sprzedaży i gdzie można nabyć. (Red,).

„Ochrona Zabytków“ Kwartalnik wydawany przez Zarząd Główny Związku Historyków Sztuki i Kultury w Warszawie pod redakcją Dr Józefa Dutkiewicza. Prenumerata roczna 600 zł. Prenumeratę przyjmuje Zarząd Główny Zw. Historyków Sztuki i Kultury, Warszawa Plac Małachowskiego 3, Konto P. K. O. Warszawa I-6452.

Kołom Krajoznawczym zwracamy uwagę na to wartościowe pismo, zwłaszcza że jednym z zadań Kół jest opieka nad zabytkami. Ażeby Koła mogły się orientować, jakie obowiązki na nich ciążą, co jest zabytkiem, jak patrzeć na dzieła sztuki i architektury, powinny zapoznać się z treścią tego kwartalnika. Na jego łamach zabierają głos pierwszorzędni fachowcy konserwatorowie i historycy sztuki, opowiadają nam, co się w Polsce robi w zakresie odbudowy i konserwacji zabytków.

Koła warszawskie dowiedzą się o odkryciach dokonanych na trasie W—Z o zabytkach gotyckich na Starym Mieście i jakie są problemy odbudowy elementów dawnego miasta, Koła krakowskie zapoznają się z najcenniejszym zabytkiem romańskim: kościołem św. Andrzeja i restauracją ołtarza Wita Stwosza, z architekturą i rzeźbą zamku w Piaskowej Skale, Koła gdańskie zainteresuje rekonstrukcja dachów kościoła N. M. P., odbudowa ratusza prawomiejskiego, i w. i. rzeczy dowiedzą się młodzi krajoznawcy i uzyskają przebogaty repertuar tematów do referatów i pogadanek, które mogą stać się podniętą i przygotowaniem dla wycieczek, celem zwiedzania omawianych zabytków. Koła powinny starać się usilnie o zaprenumerowanie tego kwartalnika, aby móc korzystać z tej skarbnicy wiedzy o dziełach sztuki i architektury.

»Orli Lot« Adres Redakcji i Administr: **Kraków, Krowoderska 46 m. 9**.
Konto P.K.O. IV-1411 Prenumerata roczna 240 zł, cena jednego n-ru wraz z dodatkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody 24 zł
Adres Ośrodka Krajoznawczego: **Starowiślna 48**

Wydaje: Polskie Towarz. Krajoznawcze. Redaktor Leopold Węgrzynowicz.

M-57514